

# Ocenianie – sposób na zmianę systemu

Wojciech Szulc

Jednym z największych mankamentów polskiego systemu nauczania jest ocenianie i ocena sama w sobie. Czy w ramach prawa szkolnego można dokonać zmian w ocenianiu, tak by pomóc uczniom odzyskać chęć do nauki nieuwarunkowaną wyścigiem po wyższe stopnie, które zagwarantują im spokój w domu i szkole?

**P**róba oceny wysiłków, poświęcanego czasu i zaangażowania, predyspozycji i możliwości psychofizycznych dziecka w opanowaniu podstawy programowej przy pomocy niewiele mówiącej o umiejętnościach sześciostopniowej skali zabija wszelką chęć do poszerzania swoich horyzontów i motywację do nauki. Bo jaki jest cel tej nauki? Nie jest nim zdobycie wiedzy, kształtowanie umiejętności, ani samodoskonalenie i rozwój osobisty. Nie jest nim również odkrywanie swoich możliwości i pasji, które mogłyby w przyszłości pomóc młodemu człowiekowi w odnoszeniu sukcesów, efektywnym zaistnieniu na rynku pracy i spełnieniu.

## „SZÓSTKA” I „PIĄTKA” GWARANCJĄ SPOKOJU

Cały (jakże iluzoryczny) sens edukacji sprawdza się do prostego pytania, które dziecko słyszy po powrocie do domu: „Co dostałeś/dostałaś ze sprawdzianu?” Odpowiedź „sześć” lub „pięć” załatwia i zamyka sprawę definitywnie, „cztery” lub „trzy” są powodem do zaniepokojenia ze strony rodzica i natychmiastowego zatrudnienia prywatnego korepetytora, by dziecko nie miało gorszych wyników od dziecka sąsiada, z kolei „dwa” lub „jeden” oznacza szereg kar w postaci ograniczonego dostępu do internetu, komputera, konsoli czy zakazu spotkań ze znajomymi. A czego dowiadujemy się o dziecku dzięki tym cyferkom? Dokładnie niczego.

Najwyższy czas na zmianę: uczeń nie powinien być zakładnikiem systemu, to system ma za zadanie umożliwić dziecku rozwój, rozbudzić w nim głód wiedzy, mobilizować, motywować, zachęcać. Szara rzeczywistość jest jednak inna. Doświadczony uczeń wie, jak przetrwać w systemie i jego wysiłki skoncentrowane są na zapewnieniu sobie odpowiedniej „metki” w postaci wartości punktowej, gwarantującej spokój, wolny czas i możliwość realizowania się na każdym – byle niezwiązanym ze szkołą i nauką – polu.

Operatywny rodzic z kolei czuwa, by z określonych przedmiotów (najczęściej ścisłych, z których przeważnie trudniej o dobre oceny) zorganizować dziecku wsparcie korepetytorów przygotowujących je do kolejnych „popraw” i „zaliczeń”. Dzięki tym prostym zabiegom w czerwcu na dnie szuflady znajdzie się kolejne świadectwo z wyróżnieniem i wszyscy będą szczęśliwi. Nie jest to hipotetyczny scenariusz, tak wyglądają moje obserwacje jako dyrektora gimnazjum, a obecnie szkoły podstawowej, które skłoniły mnie do refleksji i próby zmienienia sytuacji.

## NOWA KULTURA UCZENIA

Oczywiście polska szkoła bez ocen jest mrzonką i marzeniem ściętej głowy, gdyż wymagałoby to zmiany całego systemu oświaty, a o to raczej trudno. Warto pokusić się jednak o stworzenie kultury uczenia, na bazie której można byłoby sukcesywnie

wprowadzać elementy oceniania kształtującego, aż zbliżymy się do granicy, gdzie jedyną „oceną” w jej obecnym rozumieniu będzie ta na świadectwie końcowym, „wystawiona” przez świadomego swoich umiejętności i posiadanej wiedzy ucznia przy wsparciu i akceptacji ze strony nauczyciela i rodzica.

Jakkolwiek utopijnie to brzmi, sposobność do rozpoczęcia procesu zmian znajduję w oddziałach edukacji wczesnoszkolnej, gdzie obecnie nauczyciele starają się unikać oceniania systematycznego za pomocą rozmaitych alternatyw (słoneczek, chmurek, „buziek” itp.), które pomimo przełożenia na końcową ocenę opisową, stanowią jednak substytut ocen w ich klasycznym rozumieniu.

### OCENIANIE KSZTAŁTUJĄCE OD I KLASY

Systemowe wprowadzenie idei oceniania kształtującego w najmłodszych oddziałach nie jest już innowacją, jednak stanowi novum, dzięki któremu na wyższych poziomach uczniowie będą posiadali już odpowiednie nawyki, będą potrafili samodzielnie uczyć się, wyciągać wnioski, dokonywać obiektywnej samooceny i zarządzać procesem edukacji i rozwoju. Jest to o tyle istotne, gdyż to właśnie pierwsze doświadczenia edukacyjne przesądzają o tym, kim staje się dziecko i utrwalają w nim nawyki myślenia oraz rozumienia, a jednocześnie są źródłem trudnych do późniejszej zmiany struktur wiedzy, procedur intelektualnych, motywów podejmowanych działań poznawczych i zdolności do refleksji.

Wystarczy spędzić kilkanaście minut na obserwacji zajęć w klasie I szkoły podstawowej, by znaleźć empiryczne potwierdzenie powyższych słów. Najmłodszy nie są jeszcze przywiązani do ocen, mają w sobie niczym nieskażony głód wiedzy, zaufanie do szkoły, bezwarunkową akceptację narzucanych zasad i form pracy, ale przede wszystkim radość i chęć do nauki. To właśnie oni mają szansę stać się prekursorami i jednocześnie promotorami zmian, które sprawią, że uwaga wszystkich zaangażowanych w proces edukacyjny skoncentruje się nie na uzyskiwanych ocenach, lecz na rzeczywistych efektach kształcenia.

### PODJĘCIE KONKRETYCH DZIAŁAŃ

W celu zmiany zasad oceniania wewnątrzszkolnego wystarczy wykonać pięć pozornie prostych kroków, wymagających od dyrektora bezwarunkowej wiary w sukces i sens podejmowanych działań:

1. Szkolenie całego grona pedagogicznego w zakresie elementów oceniania kształtującego – koniecznie z udziałem autentycznego pasjonata i znawcy tematu stosującego z powodzeniem omawiane metody. W obecnej „sytuacji oświatowej” tylko charyzmatyczny praktyk jest w stanie rozpalić iskrę, która wzniesie ogień wśród tych, na których dyrektor może liczyć. Należy mieć oczywiście na uwadze opór przynajmniej części grona pedagogicznego, jednak każdy nauczyciel przez „duże N”, który zapalił się do pomysłu, jest już wielkim zwycięstwem. Jeśli sam zaakceptuje fakt, że jego większe zaangażowanie i – nie ukrywajmy – większy nakład pracy przełożą się bezpośrednio na osiągnięcia i funkcjonowanie ucznia w szkole, naszym „dyrektorskim” zadaniem pozostanie wspieranie, motywowanie i nagradzanie go w ramach dostępnych środków.



„Myślę, że polska szkoła bez ocen nie jest marzeniem ściętej głowy, lecz całkiem realną szansą na zmianę. Oczywiście, konieczne są nie tylko atrakcyjne i łatwo dostępne szkolenia w zakresie oceniania kształtującego, ale przede wszystkim zapaleni popularyzatorzy szkoły bez cyferek. Tacy, którzy pochwalą się sukcesami w pracy dydaktycznej, a tym samym zarażą nimi koleżanki i kolegowie. Ja dałem się właśnie takim nauczycielom namówić na rezygnację z klasycznych ocen i jestem z tego zadowolony. Zamiast trójek i czwórek wystawiam komentarze do wypracowań, opowiadań, karty pracy i innych zadań, co sprawia, że efekty są bardziej satysfakcjonujące dla wszystkich – i dla uczniów, i dla mnie. Im więcej nauczycieli zacznie, choćby stopniowo, odchodzić od liczenia punktów, zastępując je komentarzem, tym szybciej uda się stworzyć nowocześniejszy, mniej stresujący i przyjaźniejszy uczniom system edukacji”.

2. Pozyskanie wsparcia, porad, przykładów dyrektorów, którzy podobne rozwiązania już wprowadzili; jesteśmy wszak zachęceni do dzielenia się tzw. dobrymi praktykami, co – mówiąc dyplomatycznie – raz wychodzi gorzej, raz... gorzej. Pora pomyśleć wreszcie o uczniu, zapomnieć o rywalizacji szkół, ponieważ w zawodzie nauczyciela i funkcji dyrektora nie chodzi o to, by ekscytować się wydumаныmi rankingami, statystykami i porównaniami – najważniejszy jest uczeń. Jeśli pomyślimy o nim w skali globalnej, zdołamy oddolnie modyfikować system. W tym celu potrzebna jest jednak współpraca ponad podziałami i wymiana doświadczeń, dzięki którym możliwe będzie zmierzanie we wspólnym kierunku. Jeśli system jest przestarzały i skostniały, a podstawa programowa archaiczna i przeładowana, zróbmy tyle, ile zdołamy, by – nie naginając prawa oświatowego – prowadzić szkołę odpowiadającą wymogom współczesnego świata.
3. Wyłonienie lidera zmian, opracowanie i wdrożenie nowych zasad oceniania wewnątrzszkolnego w oddziałach edukacji wczesnoszkolnej zgodnych z przyjętą koncepcją zmian. W tym miejscu bardzo łatwo wpaść w pułapkę. Bądź więc ostrożny, dyrektorze, który wiesz, że samodzielnie zrobisz to najlepiej. Nawet jeśli ostateczna wersja zasad nie będzie „majstersztykiem”, będzie zdecydowanie bardziej akceptowana przez zespół nauczycieli, gdy zamiast ciebie opracuje ją jeden z nich, a w sytuacji idealnej: grupa pedagogów edukacji wczesnoszkolnej. Odpowiedniego (czytaj: patrzącego w tym samym kierunku, zaangażowanego, skutecznego, cieszącego się uznaniem grona) lidera wybierz osobiście, potem tylko kieruj, konsultuj i doradzaj, ostatecznie: kontroluj, ale pozostaw decyzyjność w gestii nauczycieli. A jeśli jesteś gotów na większe wyzwanie, zaproś do prac także przedstawicieli rodziców. Zyskasz na tym, nie stracisz.
4. Przekonanie ogółu rodziców, czyli kampania informacyjno-promocyjna. Dobrze poinformowany rodzic, rozumiejący ideę i przekonany, co do słuszności i zasadności proponowa-

nych rozwiązań, to doskonały sojusznik. Bądźmy jednak realistami – to trudne, gdyż społeczeństwo jest uwarunkowane i zaprogramowane. Rodzice oczekują wymiernych efektów w postaci ocen, informacji z wyprzedzeniem o zbliżających się sprawdzianach itp. Tymczasem w zamian otrzymają np. komentarz opisujący osiągnięcia dziecka i niezapowiedzianą diagnozę postępów z zaznaczonymi zielonym kolorem poprawnymi rozwiązaniami i pozostawionymi do samodzielnej analizy (bez dotychczasowych koszmarnych czerwonych przekreśleń i korekt) błędami. Rodzic, który już zdąży przez trzy lata edukacji wczesnoszkolnej przywyknąć do takich zasad pracy i oceniania, będzie jednak rozumiał i wspierał działania dyrektora zmierzające do rozszerzenia tego samego systemu na klasy IV–VIII szkoły podstawowej. Oczekiwać tego będą również uczniowie, którzy zostaną

przyzwyczajeni do kultury nauczania zamiast wyścigu o ocenę. I to będzie prawdziwy sukces, jednocześnie zaś – wyzwanie.

5. Ostatni krok (w zasadzie już opisany powyżej) to nieunikniona konsekwencja poprzednich. Szanse na powodzenie będzie jednak mieć tylko wówczas, gdy poprzedzające go działania zostaną przeprowadzone z zaangażowaniem, będą miały na celu wypracowanie i wdrożenie rzeczywistej zmiany, udokumentowanej, rozpropagowanej i powszechnie akceptowanej, nie zaś – jak wiele inicjatyw w oświacie – po prostu „papierowej”. Tym krokiem jest nic innego, jak objęcie nowymi zasadami oceniania całej placówki.

## PODSUMOWANIE

Czy takie idealistyczne podejście do kwestii oceniania może sprawdzić się w realiach polskiej szkoły podstawowej (a może nie tylko podstawowej)? Czy można w ten sposób przywrócić uczniom dziecięcą chęć nauki, radość odkrywania tajemnic i pragnienie doskonalenia umiejętności, rozwijania pasji zamiast „wyścigu szczurów” i kombinowania, jak uzyskać wyższą ocenę, by zadowolić rodzica i nauczyciela? Czy da się stworzyć kulturę uczenia prowadzącą do jednej (póki co – jeszcze – systemem wymaganej) oceny końcowej? Nie wiem, póki co dotarłem do kroku nr 4, ale spróbuję wykonać też ostatni krok.

## Bibliografia:

- D. Klus-Stańska, M. Nowicka, *Sensy i bezsensy edukacji wczesnoszkolnej*, Warszawa 2005.



## Wojciech Szulc

„Dyrektor z pasją”, nauczyciel dyplomowany, historyk, anglista, absolwent Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu. Dyrektor gimnazjum, obecnie szkoły podstawowej